

Stefan Charczun - łowczy białowieski, organizator polowań prezydenckich

Obraz łowiectwa w Puszczy Białowieskiej w minionym stuleciu kształtowało zaledwie kilka osób. Ich listę otwiera wielki łowczy, organizator carskich polowań – Józef Newerly, mający do pomocy łowczych – Edmunda Wagnera, Ewalda Barka, Pawła Seferyniaka, Otto Reka i Henryka Paczowskiego.

W dwudziestoleciu międzywojennym funkcję łowczego puszczy pełnił Stefan Charczun. Po jego przejściu na emeryturę gospodarka łowiecka spoczęła w rękach inspektora łowiectwa Maksymiliana Doubrawskiego. Obaj byli organizatorami polowań reprezentacyjnych Prezydenta RP Ignacego Mościckiego.

Po II wojnie światowej gospodarkę łowiecką organizował od podstaw łowczy Edmund Wagner. Drugie półwiecze XX wieku w białowieskim łowiectwie upłynęło pod rządami łowczego, a dokładniej – zastępcy nadleśniczego ds. łowieckich, później inspek-

tora obwodowego ds. łowiectwa Lecha Miłkowskiego.

Barwną i niepospolitą postacią w tej grupie był Stefan Charczun. Pochodził z Wołynia. Do Puszczy Białowieskiej przybył pod koniec XIX wieku, opuścił ją w połowie lat trzydziestych XX wieku, nie licząc około 5-letniego okresu przymusowego pobytu w Rosji w okresie I wojny światowej. Dzisiaj w Białowieży pamięć o łowczym Charczunie powoli zanika. Przypadająca jesienią 2014 roku jego 140. rocznica urodzin, jest doskonałą okazją do przypomnienia sylwetki zasłużonego organizatora białowieskiego łowiectwa.

Stefan Charczun urodził się 28 października 1874 roku we wsi Studzianka koło Dubna, z ojca Andrzeja Charczuna i matki Kseni Mikołajczyk, pochodzenia chłopskiego. Przynajmniej tak zostało zapisane w metryce urodzenia i akcie zgonu. W kręgach rodzinnych potomków S. Charczuna



Stefan Charczun (w środku) przy pokocie po polowaniu na głuszcę. Połowa lat dwudziestych XX wieku. Ze zbioru Wiktora Szukalskiego.

przypuszcza się, że ich przodek mógł być nieślubnym dzieckiem hrabiego Aleksandra Berga – obywatela rosyjskiego pochodzenia niemieckiego, który posiadał dobra na Wołyniu i w Finlandii.

Nie zachowały się bliższe informacje o latach dziecięcych i młodzieńczych Stefana. Pierwszą pracę podjął na poczcie w charakterze gońca, miał wtedy 16 lat. Po dwóch-trzech latach poznał Stefana Seferyniaka, praktykanta leśnego w majątku hr. Aleksandra Berga. Seferyniak zaprzyjaźnił się z Charczunem i wstawił się za nim u hrabiego, by ten przyjął go na praktykę.

W roli praktykanta Charczun spisał się bardzo dobrze. Hrabia powierzył mu wkrótce zarząd nad mocno zaniedbanym majątkiem, który wygrał w karty. Charczun w szybkim czasie doprowadził majątek do świetności, ale po kilku latach hrabia przegrał go w karty, a sam wyjechał do Finlandii. Przed wyjazdem zdążył jeszcze zaprotegować Charczuna do służby łowieckiej w Puszczy Białowieskiej. Wspomnieć tu należy, że hrabia Berg był od czasu do czasu w Puszczy Białowieskiej na polowaniach – m.in. w 1871, 1880 i 1881 roku. Przeważnie towarzyszył w łowach wielkiemu księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi.

Stefan Charczun przyjechał do Puszczy Białowieskiej w 1896 roku. W tym samym roku, 28 maja, ożenił się z Zofią Seferyniak, siostrą swego przyjaciela, córką warszawskiego rusznikarza. Małżeństwo to doczekało się sześciorga dzieci, z których dwoje wczesnie zmarło.

Przed wybuchem I wojny światowej



Stefan Charczun z ulubionym strzelcem Czesławem Kurażyńskim (z lewej) grają na rogach parforce.

Charczun pracował już jako jeden z oberjegrów, kierował pracą grupy strażników łowieckich.

Mając wyjątkowe uzdolnienia muzyczne, stworzył z podległych sobie pracowników orkiestrę. Funkcjonowała ona zarówno za czasów carskich, jak i w okresie międzywojennym. Julian Ejsmond w opowiadaniu „Zima białowieska” nazwał S. Charczuna „trębaczem niezrównanym”.

Po ewakuacji przez władze carskie w sierpniu 1915 roku pracowników leśnych i łowieckich w głąb Rosji, Charczun trafił z rodziną do guberni twerskiej. Pracował tam jako leśnik. Po wybuchu rewolucji październikowej uciekł z rodziną do Polski. Wrócił do Puszczy Białowieskiej.

21 września 1920 roku został powołany na stanowisko leśniczego w Nadleśnictwie Królewskim (zob. „Dziennik Urzędowy Zarządu Terenów Przyfrontowych i Etapowych” nr 1/1920). Po pewnym czasie przeniósł się bliżej Białowieży, pracując do września 1928 roku na stanowisku leśniczego Leśnictwa Grudki. Następnie został mianowany łowczym Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży (zob. „Echa Leśne” nr 10/1928). Na tym stanowisku pozostawał do czasu przejścia na emeryturę w 1935 roku. Kierował pracą szesnastu strażników łowieckich. Mieszkał z rodziną w Krzyżach, w domu będącym własnością żony (budynek ten zachował się do dzisiaj).

S. Charczun bardzo dbał o zwierzynę. Za jego kierownictwa dokarmiano intensywnie jelenie i sarny, rozkładając luźno paszę w lesie. Dzikom wykładano padlinę, kasztany, żołądźcie i okopowe. Na terenie całej puszczy założono 143 lizawki i 124 paśniki.

We wspomnieniach dawnego strażnika łowieckiego Sergiusza Waszkiewicza – Stefan Charczun był człowiekiem bardzo zdolnym i stanowczym (zob. „Gazeta Pomorska” nr 85/1987). Poważał Charczuna również Paweł Bark – syn Ewalda Barka, który w styczniu 1914 roku objął obowiązki głównego łowczego



Pamiątki po Stefanie Charczunie.

Zapalniczka od gen. K. Fabrycego, papierośnica od prezydenta Ignacego Mościckiego, muszla trytona -wabik na jelenie i sygnałówka.

w Puszczy Białowieskiej (zob. *Łowiec Polski* nr 5/1939). O Charczunie, jako „wykwalifikowanym hodowcy i leśniku”, wspomina się w roczniku „Ochrona Przyrody” z 1930 roku. Z kolei w „Ilustracji Polskiej” (nr 11/1936) przedstawia się go jako „człowieka na wskroś oddanego łowiectwu, zamięłwanego hodowcę-myśliwego i bezlitosnego tępicieła kłusownictwa”, pod którego opieką „ilość zwierzyny powoli, lecz stale wzrastała”.

Zasługi Charczana na polu łowiectwa docenił Wydział Wykonawczy Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich. Na posiedzeniu 20 października 1931 roku przyznano mu medal srebrny (zob. *Łowiec Polski* nr 46/1931).

Łowczemu Charczunowi została powierzona opieka nad założoną we wrześniu 1929 roku hodowlą żubrów w Puszczy Białowieskiej. W październiku 1929 roku osobiście konwojował z Warszawy dwie samice.

Ogromnym zaszczytem i jednocześnie uznaniem dla fachowości Charczuna, było powierzenie mu organizacji zimowych reprezentacyjnych białowieskich polowań prezydenckich, na które prezydent RP Ignacy Mościcki zapraszał, poczynając od 1930 roku, różne osobistości z całej Europy. Przed polowaniami prezydent wzywał Charczuna i mówił mu, jakie są jego wymogi odnośnie polowania. Łowczy musiał wszystkie spełnić.

Łowczy białowieski organizował polowania dla różnych dostojników państwowych kra-



Polowanie w Białowieży prowadzone przez S. Charczuna (czwarty z prawej) z udziałem prezydenta Ignacego Mościckiego.

jowych i zagranicznych (m.in. marszałka Senatu RP Władysława Raczkiewicza, generałów: Kazimierza Fabrycego, Daniela Konarzewskiego, Felicjana Sławoja-Składkowskiego, Kazimierza Sosnkowskiego, ministrów: Bogusława Miedzińskiego, Karola Niezabytowskiego, P. Romockiego, Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego, i wielu innych).

Prezydent Ignacy Mościcki w dowód wdzięczności podarował S. Charczunowi na pamiątkę srebrną papierośnicę, którą 19 lipca 1930 roku, w obecności wyższych urzędników Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży, przekazał Charczunowi osobiście Adam Loret – dyrektor Lasów Państwowych. Wewnątrz papierośnicy widnieje napis: *Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki Panu Łowczemu Stefanowi Charczunowi na pamiątkę z okazji polowania dn. 10-14.IV.1930 r. w Białowieży*. Informację o prezydenckim geście odnotowało czasopismo „Echa Leśne” (Nr 8/1930).

Stefan Charczun przez długie lata pracy poznał dobrze Puszcę Białowiecką, także od strony florystycznej. Wspomina o nim z wdzięcznością w swym dziele „Lasy Białowieży” (Poznań 1930) profesor Józef Paczoski – kierownik Nadleśnictwa Rezerwat.

Charczun okazał wiele pomocy Paczoskiemu w jego badaniach, wskazał uczonemu m.in. nowe stanowisko bluszczu na tym terenie.

1 października 1935 roku Stefan Charczun przeszedł na emeryturę. Bezpośrednim powodem było uzyskanie wieku emerytalnego, ale także kierowane pod jego adresem – głównie przez młodą, nie mającą żadnych doświadczeń w hodowli żubrów lekarzkę weterynarii, Ludmiłę Baranowską-Błotnicką



Po udanym polowaniu jesiennym na jelenie. Od lewej: Stefan Charczun, Herman Knothe generalny łowczy Lasów Państwowych, Karol Nejman ostatni dyrektor Dyrekcji LP w Białowieży i prezydent Ignacy Mościcki



Polowanie reprezentacyjne w Białowieży. S. Charczun składa prezydentowi Ignacemu Mościckiemu raport po polowaniu odbytym 12 stycznia 1934 roku.

– zarzuty o dopuszczenie do walki pomiędzy żubrami „Björnsenem” i „Borussem”. Charczun, rzeczywiście przegrupował niefortunnie żubry, nie spodziewając się, że jeden z nich zdoła przełamać ogrodzenie i rozpocząć walkę z drugim samcem. „Borusse”, jako większy i cięższy, złamał tylny bieg przeciwnika i spowodował u niego szereg obrażeń wewnętrznych. Żubra trzeba było zastrzelić.

S. Charczun na kilka miesięcy przed przejściem na emeryturę wziął udział we wszechświatowej wystawie w Brukseli (Belgia). W polskim pawilonie była prezentowana „niezwykle piękna skóra rysia (z głową)” – własność Charczuna, o czym informował na swych łamach „Łowiec Polski” (nr 16/1935).

Charczunowie jeszcze w kwietniu 1935 roku, za kwotę 5 tysięcy złotych, sprzedali Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży swój dom z placem w Krzyżach, w którym znalazło siedzibę nadleśnictwo. Sami przenieśli się do Warszawy. W styczniu 1937 roku kupili dom w Kiwercach na Wołyniu i tam zamieszkali.

Po II wojnie światowej, w grudniu 1944 roku przyjechali w ramach repatriacji do Lublina. Po dotarciu do nich syna Sergiusza, opuścili to miasto i osiedli w Krzętowie, położonym około 30 kilometrów od Radomska. Syn pracował w tamtejszym nadleśnictwie. W 1950 roku został przeniesiony do Nadleśnictwa Jakubkowo koło Hawy. Stefan Charczun dokonał tutaj swego żywota 28 lipca 1953 roku, pochowany został

na cmentarzu w pobliskiej wsi Tylice. Żona Zofia wyjechała do córki do Słupska, gdzie zmarła w 1964 roku, w wieku 89 lat.

Wnukowie łowczego Puszczy Białowieskiej, dr Janusz Dynowski z Olsztyna i Andrzej Brosz z Gedajtów, przechowują w zbiorach rodzinnych m.in. trąbkę myśliwską z wygrawerowanym napisem *Panu Łowczemu Stefanowi Charczunowi pracownicy DLP Białowieża, 11 XI 1934*, srebrną zapalniczkę otrzymaną w 1930 roku od gen. K. Fabrycego oraz muszlę trytona-wabik na jelenia.

Potomkowie łowczego pielęgnują także opowieść rodzinną o dostrzeleniu przez dziadka wilka, lekko ranionego przez Hermanna Göringa podczas polowania w Białowieży w 1935 roku. Wilk został odprawiony do Berlina samolotem. Göring podarował wówczas Charczunowi sztylet, o którym wspomina Jarosław Abramow-Newerly w opowiadaniu pt. „Sztylet Göringa”.

Andrzej Brosz twierdzi jednak, że historia ta jest trochę inna, niż ją pisarz przedstawił. Z opowiadań babci Zofii Charczunowej wie, że z pochwy sztyletu odłupali najpierw znajdujące się ozdobne żołędzie, następnie – po przyjeździe Rosjan – ze strachu wyrzucili sztylet do wody. Według wiedzy dr. Janusza Dynowskiego, Charczunowie przed wybuchem wojny oddali sztylet Göringa na Fundusz Obrony Narodowej. Był on wprawdzie pozłacany, ale brzydki.

Gdy do Kiwerców weszli Niemcy, zjawiła się u Charczuna delegacja przysłana przez



Stefan Charczun (drugi od lewej w rzędzie siedzących) w gronie pracowników leśnych Puszczy Białowieskiej. I poł. lat 30.

Göringa, który zaproponował Charczunowi objęcie stanowiska łowczego białowieskiego. Ten wymówił się chorobą i podeszłym wiekiem.

Pan Janusz dużo rozmawiał z dziadkiem, doskonałym gawędziarzem. Zapamiętał wiele historii z jego życia. W liście do autora artykułu z 29 stycznia 2012 roku wspomniał o problemie nadmiaru zwierzyny w Puszczy Białowieskiej za czasów carskich, z którym Stefan Charczun ze służbą leśną musieli się uporać.

Doszło do tego – pisał dr Dynowski – że populacja jeleni osiągnęła bezsensownie wysoką liczebność. Zjadała wszystko, nie pozwalając na jakąkolwiek odnowę lasu. Bardzo szybko wytworzył się typ jelenia cherlawego, chorowitego. W końcu udało się przekonać cara Mikołaja II do zdecydowanego zmniejszenia pogłowia tych zwierząt, pod warunkiem że redukcji (odstrzału) dokona osobiście dziadek, żeby była pewność, że do bardziej nowoczesnej hodowli pozostaną właściwe osobniki.

Łowczy podjeżdżał chmarę furmanką, dokonywał selekcji i strzelał. Za nim ciągnęły inne pojazdy konne, strzelone sztuki szybko zabezpieczano i transportowano do Petersburga. Odstrzał redukcyjny trwał przez kilka pierwszych tygodni zimy. Ale nie wiem którego roku. Akcja była na tyle poważna, że obejmowała dwa, czy nawet trzy tysiące

zwierząt. Też dokładnie nie pamiętam.

Rozmawiałem na ten temat z panem Stanisławem Borowskim (pracownikiem naukowym w Zakładzie Badania Ssaków PAN w Białowieży – dop. P.B.). Kręcił głową. Nie był pewien czy rzeczywiście tak było. Zdziwiłem się, bo dziadek nie lubił koloryzować. Poza tym już po drugiej wojnie światowej dostałem od niego dwa woreczki grandli (byków i łań) o łącznej pojemności około 1,5 litra – pozostałości po carskich jeleniach. Gdyby to nie była prawda, skąd wzięłoby się tyle kłów tych zwierząt?

Stefan Charczun oczywiście nie kłamał. Wiemy bowiem, że w czerwcu 1914 roku ówczesny główny łowczy puszczy Ewald Bark wystosował do Głównego Zarządu Dóbr Państwowych w Petersburgu obszerny referat, w którym opisał niewłaściwy system hodowlany, uprawiany w puszczy. W referacie domagał się przeznaczenia do odstrzału 3,5 tys. sztuk grubej zwierzyny, z wyjątkiem żubrów i łośi. W październiku tego samego roku car Mikołaj II zatwierdził zaproponowaną liczbę do odstrzału, wyznaczając termin jego wykonania do 1 lutego 1915 roku. A więc redukcja puszczańskiego zwierzostanu dokonana została na przełomie 1914 i 1915 roku.

Piotr Bajko

Zdjęcia z archiwów Haliny i Andrzeja Broszów, Zbigniewa Charczuna, Piotra Bajki i z Narodowego Archiwum Cyfrowego



W rodzinnym gronie: Zofia i Stefan Charczunowie, Janina (Nina) i Zbigniew Broszowie, Oktawia i Jerzy Charczunowie z synami Zbigniewem i Stefanem. Lata 30. XX w.